Dziś dalsze zdjęcia uczestników konkursu

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy (na str. 3-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 21 sierpnia 1935 r Nr. 231

Mussolini dąży do wojny!

Konferencja paryska odroczona — Nieustępliwe stanowisko dyktatora Włoch

PARYŻ (PAT) — Jakkolwiek po przerwie rokowania francusko - angielsko - włoskie podjęte zostały w dniu wczorajszym, to jednakże w kołach politycznych panował już poważny pesymizm.

Obrady popołudniowe poprzedziły konferencje, odbyte w godzinach rannych przez premjera Lavala z baronem Aloisim, a następnie z ministrem Edenem, któremu towarzyszył sir Robert Vansittart. Po zakończeniu tych rozmów dwustronnych premjer Laval, zapytany przez dziennikarzy, ograniczył się tylko do oświadczenia: „Rokowania są bardzo trudne".

Ze strony brytyjskiej szczególnie nalegano na uzyskanie odpowiedzi strony włoskiej, co do następujących punktów:

1) Jakie są minimalne gwarancje, których domagają się Włochy dla zabezpieczenia swych kolonij w Somali i Erytrei?

2) Jakich gwarancji domagają się Włochy, celem zapewnienia bezpieczeństwa swych obywateli w Abisynji?

PARYŻ (PAT) — Wczoraj o godzinie 20.20 premjer Laval przyjął na Quai d'Orsay przedstawicieli prasy, którym odczytał następujący komunikat:

„Pan Laval, jako reprezentant Francji, Pan Eden — jako reprezentant Wielkiej Brytanji i baron Aloisi — jako reprezentant Włoch — zebrali się w Paryżu, celem poszukiwania sposobów pokojowego rozwiązania zatargu włosko - abisyńskiego.

Nie zdołali oni jeszcze znaleźć podstawy dyskusji, która umożliwiłaby im rozwiązanie zatargu. Trudności, na jakie natknięto się przy rozpatrywaniu sugestyj, wysuniętych w czasie dyskusji, wymagają odroczenia podjętych prac, które prowadzone będą dalej na drodze dyplomatycznej."

Tak brzmi oficjalne wyjaśnienie przerwania obrad konferencji trzech mocarstw. Tymczasem, jak potwierdzają informacje z kół dziennikarskich, główną przyczyną zerwania obrad była bezkompromisowa odpowiedź Mussoliniego na przedstawione sugestje.

Włochy w całości zdają się podtrzymywać swój dotychczasowy punkt widzenia. Bezpieczeństwo zarówno obu kolonij włoskich, jak i obywateli włoskich na terenie Abisynji, może być — zdaniem Mussoliniego — zapewnione tylko przez udzielenie Włochom protektoratu politycznego, gospodarczego i wojskowego nad Abisynją.

Rzecz zrozumiała, iż Anglja przeciwstawić się musiała w sposób formalny tej tezie, która w tej formie zresztą była nie do przyjęcia i dla Francji.

Burze piaskowe klęską Ameryki

Za 100 lat kraj wyglądać będzie jak pustynia

WASZYNGTON (PAT) — Statystyki urzędowe wykazują, że posucha tegoroczna oraz straszliwe burze piaskowe wyrządziły olbrzymie szkody rolnictwu amerykańskiemu. Specjalna komisja rzeczoznawców stwierdziła, że ofiarą klęski żywiołowej padło 51 miljanów akrów ziemi ornej.

Klęska szerzy się jednak dalej i według przewidywań rzeczoznawców może olbrzymie jeszcze połacie kraju zmienić w pustynię.

Specjalny komisarz rządowy Morris Cooke stwierdza, że jeśli natychmiast nie przystąpi się do nawadniania kraju i ratowania klęską dotkniętych okolic to za sto lat, Stany Zjednoczone wyglądać będą. jak pustynia Gobi.

Straszne zderzenie samochodów

Jeden pasażer zabity, 13-tu rannych

BERLIN. (PAT). — W Zehlendorfie na przedmieściu Berlina wydarzyła się wczoraj rano straszna katastrofa samochodowa. Mianowicie pędzące naprzeciwko siebie samochody ciężarowy i osobowy zderzyły się z taką siłą, że uległy zupełnemu zdruzgotaniu.

Jeden z jadących pasażerów został zabity, a 13 odniosło rany.

5 osób poniosło śmierć

LONDYN (PAT) — Wczoraj rano na morzu irlandzkiem statek handlowy „Napier Star" zderzył się z parowcem „Laurentic".

W czasie zderzenia trzej marynarze statku „Napier Star" ponieśli śmierć, a kilkunastu zostało rannych.

Oba statki, poważnie uszkodzone przyciągnięte zostały do portu w Liverpoolu przez holowniki.

ARCACHON (PAT). W czasie ćwiczeń, prowadzonych nad morzem, samolot wojskowy zwalił się do morza. Dwaj lotnicy - piloci usiłowali się ratować przy pomocy spadochronów, jednakże spadochrony rozwinęły się zbyt późno i obaj lotnicy zatonęli.

Abisynja przeciw Francji?

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki ogłaszają wiadomość ze źródeł włoskich, jakoby wojska szczepów abisyńskich miały przekroczyć wczoraj granicę Somali francuskiego i zaatakować członków szczepu Assainamara wpobliżu Adagalle. Francuskie ministerstwo kolonji nie otrzymało żadnych doniesień o tego rodzaju incydencie.

W kołach miarodajnych zauważają zresztą, że miejscowość Adagalle znajduje się nie w Somali francuskim, lecz na terytorjum Abisynji.

Utonął na oczach kolegów

KOSCIERZYNA, (PAT). — Bawiący w obozie instruktorskim na Kaszubach podharcmistrz Jan Kistowski z Rawicza utonął podczas kąpieli na jeziorze Karpno pod Lipuszem (pow. kościerski) na oczach licznych harcerzy, znajdujących się na brzegu.

Kistowskiego natychmiast wydobyto i mimo usilnych zabiegów nie zdołano przywrócić do życia. Zwłoki zostaną przewiezione do Rawicza.

Niezwykłe zarządzenie

nadprezydenta Szczecina

SZCZECIN, (PAT.) — Nadprezydent miasta Szczecina wydał zarządzenie skierowane przeciwko elementom antypaństwowym i antysocjalnym. Zarządził on mianowicie umieszczenie w barakach na jednej z wysp Odry w całkowitem odosobnieniu tych wszystkich, którzy próbują żyć kosztem społeczeństwa, chociaż mogą utrzymać się sami oraz osoby, występujące przeciwko państwu.

Do pierwszej grupy zaliczeni zostali przedewszystkiem zalegający z opłatą komornego, którzy dopuszczają do wyroków eksmisyjnych, licząc na to, że państwo, czy też miasto zabezpieczy im dach nad głową. Na pomoc tę mogą obecnie liczyć tylko ci mieszkańcy, którzy nie płacą komornego jedynie z powodu nędzy spowodowanej nie z ich własnej winy.

O ile chodzi o drugą grupę, to, jak głosi wspomniane zarządzenie państwo narodowo - socjalistyczne interesuje się losem obywateli o tyle o ile sami odnoszą się do państwa we właściwy sposób.

Prasa francuska o zerwaniu rokowań

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi: Niepowodzenie konferencji trzech mocarstw nie było wielką niespodzianką dla prasy, która jednakże nie oczekiwała tak prędkiego i tak wyraźnego zerwania.

„Le Journal" twierdzi, iż Laval wytrwa w swej akcji pojednawczej, zdając sobie jednak sprawę z trudności porozumienia.

„Petit Parisien" nie ukrywa, że nadzieja na pokojowe rozwiązanie jest mała. Można być jednak pewnym, iż Francja uczyni wszystko, w granicach możliwości, by doprowadzić do pojednania, kierując się przyjaźnią w stosunku do Włoch.

„Le Matin" pisze: Francja nie popełniła najmniejszego błędu w tej smutnej sprawie. Uczyniła wszystko, co było możliwe, by doprowadzić do porozumienia. Wysiłki te będą kontynuowane, dopóki pozostanie najmniejsza szansa, iż uda się przeszkodzić przelewowi krwi i naruszenia równowagi Europy.

„Echo de Paris" pisze: „Zerwanie jest zupełne. Mussolini wstąpił na „ścieżkę wojenną."

Podobnie pesymistycznie ocenia sytuację „L'Oenvre".

Szaleniec zarąbał 14 krów

W przystępie ataku szału dokonał rzezi bydła syn zamożnego gospodarza w Sokołowie (powiat gnieźnieński), 28-letni Walerjan Bartkowski.

W nocy, gdy wszyscy spali, Bartkowski dostał ataku szału. Wybiegł z izby, chwycił siekierę i poszedł do stajni, gdzie zarąbał 14 krów. Po dokonaniu tego czynu usiłował podpalić dom mieszkalny.

Zamiaru tego jednak nie zdołał wykonać, gdyż ryk mordowanego bydła zbudził rodzinę, która obezwładniła szaleńca.

Bartkowski zdradzał już od dłuższego czasu objawy chorobowe, wytruł niedawno wszystkie psy, ale rodzina trzymała go mimo to w domu. Obecnie dopiero oddała go do szpitala dla obłąkanych w Dziekance.

Kobieta uwięziona w chlewie

przez wyrodnego teścia i męża

W Łochowicach pod Bydgoszczą mieszka rodzina wieśniacza Krueger. Głowa tej rodziny, jak również jego najstarsza latorośl, znęcali się w potworny sposób nad Kruegerową — żoną syna. Oburzeni wieśniacy nie jednokrotnie zwracali uwagę Kruegerom na ich nieludzkie postępowanie wobec kobiety. Ale zarówno mąż, jak i teść, obrzucali sąsiadów gradem wyzwisk, oświadczając, że nikt nie ma prawa mieszać się do ich spraw rodzinnych.

Gdy prośby nie pomagały, wieśniacy złożyli meldunek policyjny. Naskutek tego doniesienia wpadła niespodzianie do zagrody Kreugerów policja. Obaj męscy członkowie rodziny, ojciec i syn, poczuli się trochę nie swojo, domyślając się, że złożono policji doniesienie. Poszukując Kreugerową, policja znalazła ją w chlewie.

Nieszczęśliwa kobieta przebywała już tam 8 dni i, jak oświadczyła, nie po raz pierwszy. Policja uwolniła Kruegerową, która znajduje się w brzemiennym stanie z tego ohydnego więzienia i sporządziła odnośny protokół, na podstawie którego Kruegerowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za znęcanie się nad bezbronną kobietą.

Wiadomości z całego świata

ROZRUCHY NA JARMARKU

MADRYT (PAT) — We wsi Lalin podczas jarmarku doszło do starcia pomiędzy gwardją cywilną a grupą młodych włościan. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście jest rannych. Sprowadzono posiłki, by zapobiec powtórzeniu się zajść.

EPIDEMJA WSCIEKLIZNY

CZERNIOWCE (PAT) — Epidemja wścieklizny w Besarabji nie ustaje. W Tighinie wściekły pies pokąsał niebezpiecznie 18 osób.

Usiłowała otruć ciotkę

aby odziedziczyć po niej spadek

Wiele kłopotu sprawiał 86-letniej staruszce. Elżbiecie Prokopowiczowej, posiadany przez nią majątek. Staruszka była samotna i pędziła żywot pod ciągłym strachem. Obawiała się bowiem napaści, a ponadto życie samotne sprzykrzyło się jej niepomiernie.

Wiedząc, że już niedługo będzie musiała opuścić ten padół płaczu i zgrzytania zębów. Prokopowiczowa postanowiła sprowadzić pod swój dach siostrzenicę, panią Aleksandrę Jóźwicką, nauczycielkę z Piotrkowa.

Wkrótce po tych rozmyślaniach nad problemami najbliższej przyszłości, w progi zawitała Jóźwicka. Zadaniem jej było czuwać nad zdrowiem cioteczki, oraz nad całością majątku.

Panna Aleksandra ze swego zadania wywiązywała się ku zadowoleniu cioteczki która przed bliską śmiercią postanowiła przekazać Jóźwickiej całą niemal fortunę. Żeby uniknąć opłacania zbyt wysokiej sumy podatku od tak zw. darowizny, staruszka wpadła na pomysł pominięcia tego zapisu, a to w celu uniknięcia wysokiego opodatkowania. Żeby jednak przekazać majątek Aleksandrze Jóźwickiej został sporządzony fikcyjny akt kupna i sprzedaży.

Ale panna Jóźwicka okazała się osobą bardzo niecierpliwą. Sądziła, że staruszka szybko przeniesie się do wieczności, a tutaj, jak na złość, cieszyła się dobrem zdrowiem i nie zamierzała umierać.

Jóźwicka miała dosyć opieki i, żeby przyśpieszyć chwilę wyzwolenia z pod panowania skąpej ciotki — postanowiła usunąć ją z pośród żyjących.

Na ten fakt rzuca pewne światło oświadczenie dr. med. Z. Rekana, do którego właśnie zwróciła się z propozycją dosypywania jakiejś trucizny do pożywienia dla staruszki. Wzamian za te usługi — Jóźwicka obiecywała lekarzowi dać sowite wynagrodzenie.

Zeznania lekarza stały się podsawą do aresztowania Jóźwickiej pod zarzutem usiłowania zgładzenia starej ciotki. Nie przyznała się do winy. W toku śledztwa ustalono, że w ostatnim czasie pomiędzy Prokopowiczową a Jóźwicką stosunki uległy naprężeniu, a nawet Prokopowiczowa czyniła starania o unieważnienie aktu kupna-sprzedaży majątku.

Po skazującym wyroku w Sądzie Okręgowym — Jóźwicka wniosła skargę do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie sprawa ta wkrótce będzie przedmiotem rozpoznawania. Proces budzi niezwykłe zaciekawienie.

W poszukiwaniu klejnotów

fornale wyrzucili dziedziczkę z trumny

Właścicielka majątku Oprządki w pow. łomżyńskim, p. Leokadja Kozłowska uchodziła za kobietę niezwykle zamożną. Gdy umarła — rozeszła się po wsi pogłoska, jakoby pani dziedziczka poleciła w testamencie, aby we wszystkie kosztowności ubrać ją do trumny.

Fałszywa z gruntu wiadomość elektryzująco podziałała na trzech fornali folwarcznych: Antoniego Rogowskiego, Wojciecha Drobińskiego i Wincentego Mielecha. Postanowili rzecz zbadać u źródła a jeśliby okazało się to prawdą, obrabować trupa.

A więc kilka dni zaledwie upłynęło od uroczystości pogrzebowych, gdy wyżej wymienieni fornale udali się w nocy na cmentarz, gdzie dokonali wyjęcia zwłok z trumny.

Stawieni przed Sądem Okręgowym w Łomży skazani zostali po roku więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, lecz z uwagi na wezwanie nowych świadków. Sąd sprawę odroczył.

Potworne ojcobójstwo w Częstochowie

Rozbił staruszkowi czaszkę kamieniem

Potwornej zbrodni dopuścił się 20-letni robotnik zakładów wapiennych u swoich rodziców. Zarabiał w fabryce zupełnie nie źle, ale nie dawał nic na utrzymanie domu, gdyż wszystko przepijał. Na tle tego nałogu dochodziło bardzo często do starć między synem a rodzicami. Wobec tego, że staruszkowie sami ledwie wiązali koniec z końcem, nie chcieli utrzymywać syna-alkoholika.

Pewnego dnia matka wyrzuciła syna z domu. Stanisław Gawroń nie przejął się tem bynajmniej i przeniósł się do sąsiadów. Spowodowało to jedynie że wydatki na wódkę zmniejszyły się, ale do kieliszka zaglądał nadal.

Onegdaj udał się do syna stary Gawron celem skłonienia go do powrotu do domu i zmienienia trybu życia. Rozmowa miała bardzo burzliwy przebieg i nie doprowadziła do żadnego porozumienia.

Gdy Walenty Gawron znalazł się na podwórzu, dopędził go wyrodny syn i uderzył ojca dużym kamieniem w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Uderzenie było śmiertelne. Stary Gawron padł na bruk i zanim przybyła zawezwana pomoc lekarska, wyzionął ducha.

Ojcobójcę aresztowano i odstawiono do urzędu śledczego.

Bandyci zamordowali 2 kobiety

a w pościgu zabili policjanta

Mała wieś Burzyn pod Zelowem stoi pod wrażeniem ohydnej zbrodni na tle rabunkowym, której dokonano onegdaj.

Przebieg zbrodni nie jest jeszcze dokładnie znany, gdyż pościg za sprawcami zbrodni trwa. Zdołano jedynie ustalić, że bandyci uzyskali wiadomości, iż gospodarz Kubik bawił przed kilkoma dniami w okolicznym miasteczku Łask, gdzie podjął w banku większą gotówkę.

Zamaskowani bandyci wpadli do mieszkania gospodarza i pod groźbą rewolwerów zażądali wskazania miejsca gdzie ukryta jest gotówka. Domownicy odmówili. Wówczas bandyci zabili żonę gospodarza Marjannę oraz córkę Helenę Kubik i uciekli, obawiając się, że na odgłos strzałów nadejdzie pomoc.

Posterunek policyjny otrzymawszy wiadomość o zbrodni, zorganizował natychmiast obławę, zawiadamiając również okoliczne posterunki o zbrodni. W Łasku posterunkowy Karaś natknął się w czasie patrolowania na dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymał ich i zażądał legitymacyj.

Sprytni zbrodniarze wyrazili gotowość wylegitymowania, prosili jedynie posterunkowego, by wszedł z nimi do bramy, gdyż na ulicy jest zbiegowisko. Posterunkowy Karaś wszedł z obydwoma osobnikami do pobliskiej bramy domu przy ul. 11 Listopada 37.

Jeden z podejrzanych sięgnął do kieszeni po dokument a drugi błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i strzelił do posterunkowego, kładąc go trupem na miejscu.

Zanim ktokolwiek mógł się zorjentować, co się stało, bandyci uicekli w kierunku Konstantynowa. Policja przypuszcza, że zabójcy policjanta są mordercami Kubików. Zarządzono pościg i obławę w całej okolicy. Aresztowano szereg podejrzanych osób, którzy są obecnie przesłuchiwani.

Łagodny frajer

— Więc oskarżony nie przyznaje się do znieważenia posterunkowego? — pyta sędzia p. Konstantego Żmijka.

— Jak się mam przyznać, kiedy nawet nie wiem, co to jest ta owa zniewaga...

— Według aktu oskarżenia, plunęliście posterunkowemu dwa razy w twarz i obrzuciliście go stekiem ordynarnych wyrazów.

— Bardzo możebne, wysoki kryminale, ale ja tego nie pamiętam, bo byłem pijany. Faktycznie co sie tyczy władzy, to szanuje ją na każdym jednym kroku, a i znam doskonale przysłowie: „Pluć tylko do spluwaczki, by nie było suchot i temu podobnej gruźlicy życiowej". Tak samo nawet po pijanemu łagodny jestem, jak ta nowonarodzona owieczka, i jeśli kto mi w drogę nie wlizie, nawet zimą muszce fruwaczka nie urwe...

Ja jestem bardzo sympatyczne ścierwo, tylko już widocznie szczenścia w tem życiu swojem nie mam. Ile razy pójde po zakupy, to albo do trumniarza trafie, albo do składu fortepianów. I niech sam sąd powie, czy to są rzeczy do wyniesienia i opylenia zarazem? A teraz znów moja wina, że byłem u barego, popiłem sobie trochę i że jak zobacze oblicze z piegami, to sie zaraz łobuzem robie.

Przecież, panie sędzio, nie moge pozwolić, żeby mi jelia rdzą zaszły, a za oliwe do mamra chyba nie zabieraja jeszcze.

— Czy oskarżony był pijany? — zwraca się sędzia do oskarżającego policjanta.

— Trochę był, ale z tego, co czynił, na pewno zdawał sobie sprawę.

— A ja wysuwam twierdzenie, że nie — oskarżony na to. — Bo gdybym sobie zdawał sprawozdanie z tego, co robie, to, jak pragne posady krenćka w magli, nie plułbym na władze, a co najwyżej lunoł parędziesiąt razy przez kaszkiet.

Sąd nie wziął całkowicie pod uwagę wywodów oskarżonego, skazał bowiem Konstantego Żmijka na miesiąc aresztu i 5 zł kosztów sądowych, pouczając, że nawet po pijanemu znieważać władzy pod żadnym pozorem nie wolno.

(Nikodem Zdun)

W cztery oczy

Nie wolno łamać życia ukochanej

P. Edek B. zwierza nam się:

Panie Redaktorze!

Dotychczas we wszelkich sprawach decydowałem sam. Byłbym i w tym wypadku, jaki wyłonił się w mojem życiu, postąpił tak, jak uważałbym za najlepsze, ale...

Mając 17 lat, pokochałem piękne dziewczę, śniłem, marzyłem o niej i na tem się skończyło. Nieśmiałość chłopięca zamykała usta. Kochałem ją sześć lat, to znaczy do 23 roku mego życia. Dopiero w ubiegłym roku, gdy kończyłem studja, zapoznałem się z inną sympatyczną panienką (o pierwszej miłości platonicznej zapomniałem) i tak się zakochałem, że żaru miłości nie mogłem w sobie ugasić. Oświadczyłem się. Zostałem przyjęty. Kochaliśmy się bardzo. Miłość nasza była czysta. Czułem się szczęśliwym; myślałem o małżeństwie. I byłbym może ją zaślubił, gdyby nie dzisiejszy kryzys — jestem bez pracy.

Moja wybrana ma dość zamożnego ojca; mógłby on nam pomóc, lecz tego nie chcę, dlatego, że jej ojczulek zbogacił się z pracy biednych ludzi, pracujących w pocie grzbietu i rąk. Kiedy przychodzę do nich i patrzę na wygody, w jakich żyją, to widzę w tem łzy, które zostały wyciśnięte z oczu matek i dzieci, ręką „litościwego" pracodawcy. Nie mogę budować własnego szczęścia z pracy i niedostatków ludzkich. Spodziewam się pracę otrzymać, jednak nie da ona tyle środków, bym mógł przyszłą żonę otoczyć dostatkiem, w jakim przebywa. Chcę więc najdelikatniej zerwać łańcuch naszej miłości. Chociaż serce mi się krwawi, kocham i jestem kochany, jednak nie może moja myśl pogodzić się z tem, bym mógł zostać członkiem rodziny, zbogaconej niesprawiedliwością.

Sprawiedliwości pragnę, a na ołtarzu sprawiedliwości chcę złożyć własne uczucia, by być wolnym od spożywania chleba, wypieczonego na niedoli ludzkiej.

Czas, najlepszy lekarz, pozwoli zapomnieć o tem, co dziś przeżywam, a w przyszłości spodziewam się, że niebiosa nie odmówią mi towarzyszki życia, która wspólnie ze mną stanie do pracy, mającej na celu dobro ludzkie.

Panie Redaktorze, jak Pan sądzi, czy podziela Pan moją myśl?"

Już siódmy rok prowadzę dział „W cztery oczy", a jeszcze nie trafił mi się korespondent, tak bardzo idealistyczny, szlachetny, uczciwy i pięknie myślący, jak Pan, Panie Edku. Oczywiście, że pogląd Pański podzielam, bo trudno go nie podzielić, ale jednak radziłbym się Panu nieco namyśleć, zanim powezmie Pan ostateczną decyzję.

Niech Pan zważy, że swem postanowieniem łamie Pan życie swojej ukochanej. Przecież ona Pana kocha, jest Pan dla niej wszystkiem i wydaje mi się, że nie powinna pokutować za winy ojca. To, że Pan nie pragnie korzystać z pieniędzy jej ojca — to bardzo wzniosłe i szlachetnie z Pańskiej strony. Ale radziłbym Panu postawić sprawę otwarcie przed swoją narzeczoną i wytłumaczyć jej wytworzoną sytuację. Może jednak zgodziłaby się iść z Panem nawet na nędzę i niedostatek?

Coprawda, to i jabym nie doradzał małżeństwa z panną, przyzwyczajoną do dostatku, skoro będzie się go musiała wyzbyć po ślubie. A jednak rozmówienie się z narzeczoną jest konieczne. Może Pan ślub z nią tylko odroczyć, może ona się zgodzi czekać, aż Pan jednak otrzyma posadę, aż Pan będzie zarabiał tyle, że starczy na skromne choćby bytowanie we dwoje.

Niech narzeczona Pańska przyjrzy się trybowi życia, jaki pan po otrzymaniu pracy będzie prowadził. Może jednak będzie wolała żyć z Panem w bardzo skromnych warunkach, niż bez Pana w dostatku. Bo, proszę Pana, nie wolno Panu kierować się jedynie swoim poglądem i choć szlachetnie, ale jednak i trochę... po tchórzowsku wycofywać się z sytuacji, jaka się wytworzyła.

Nie wolno Panu zapominać o tej, która oddała Panu swe serce. Najpierw rozmowa z nią i dokładne rozważenie wszystkiego, a potem dopiero powzięcie postanowienia!



OSTATNIE WIADOMOŚCI Sportowe

Bolesna porażka piłkarzy z Jugosławją

Mimo, iż do przerwy wynik brzmiał 2:0, przegrywamy wkońcu 2:3

Zła passa polskich piłkarzy nie minęła. Wczoraj na stadjonie katowickim przegraliśmy z drużyną, marka której na rynku europejskim jest nieprzedniej jakości.

Przygotowania do meczu z Jugosławją czynione były z dużą... reklamą, wiele pisano. a w rezultacie — bolesna porażka. Piszemy bolesna, gdyż jak wynika ze sprawozdania mieliśmy prawo oczekiwać zwycięstwa.

Tymczasem wbrew wszelkim oczekiwaniom, w ostatniej chwili kpt. zw. PZPN p. Kałuża pozwolił sobie na niebezpieczny eksperyment i na odpowiedzialne stanowisko śr. napastnika wstawił nieodpowiedzialnego Peterka. Była to zdaje się koncesja na rzecz Śląska ale odniosła ona wręcz przeciwny skutek. Ślązacy nie pochwalili decyzji wodza polskich piłkarzy. a Peterek zagrał b. źle. I to się zemściło.

Polityka wzięła w łeb, a na naszym bilansie, jakże ujemnym, zapisaliśmy znów porażkę. (m.)

* * *

Rozegrany w Katowicach 7-my międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia zakończył się nieszczęśliwą porażką Polski w stosunku 2:3. Do przerwy prowadziła Polska 2:0.

PONAD 20 TYSIĘCY WIDZÓW

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły ponad 20 tysięcy widzów. Do Katowic przybyło szereg popularnych pociągów z różnych miast. Obecni byli m. in. gen. Bończa - Uzdowski, płk. Glabisz, liczni korespondenci jugosłowiańscy i inprzedstawiciele prasy zagranicznej.

Organizacja meczu wzorowa. Publiczność jednak nie dopingowała zupełnie drużyny, wykazując zupełną obojętność dla przebiegu i wyników zawodów.

CZĘŚĆ OFICJALNA

Przed zawodami, jak zwykle odegrano hymny narodowe obu państw, poza tem wygłoszono kilka przemówień okolicznościowych, wymieniano pamiątki i t. d.

Fatalna gra Peterka

Oficjalna część trwała zresztą bardzo krótko, poczem rozpoczęły się właściwe zawody.

PRZEBIEG MECZU

Pierwsza połowa meczu wykazała przewagę drużyny polskiej, która miała stale inicjatywę w swoich rękach. Przewaga ta została zaakcentowana dwiema bramkami, zdobytemi przez Matjasa w 24-ej minucie i Peterka w 31-ej minucie.

Obie bramki były z podania Kisielińskiego i nie do obrony.

Po przerwie między 10 a 20 minutą następuje załamanie się Polaków. Jugosłowianie wyzyskali to w 100 procentach, zdobywając w ciągu 2 minut (14 i 15-ta minuta) dwie bramki przez Zivkovica.

Decydująca o zwycięstwie Jugosłowian trzecia bramka ze strzału Sokulica padła w 36-ej minucie z winy Albańskiego, który zresztą grał bardzo dobrze.

U POLAKÓW ZAWIÓDŁ KIEROWNIK NAPADU

Polacy grali bardzo dobrze. Zawiódł jednak Peterek, który jako kierownik napadu nie zdał zupełnie egzaminu. Peterek nie umiał prowadzić swoich doskonałych partnerów, nie potrafił się dostroić do ich gry i raczej psuł wypracowane przez skrzydła akcje.

Po przerwie Peterek grał jeszcze gorzej, co odbiło się oczywiście ujemnie na całości ataku.

BRAK MARTYNY SPOWODOWAŁ KLĘSKĘ!

Do przerwy w drużynie polskiej na obronie grał Martyna i w tej połowie atak Jugosłowian nie umiał przełamać muru naszej obrony.

Po zmianie pól, ze względu na kurcze żołądka, Martynę zastąpił Michalski. Brak Martyny odbił się fatalnie na drużynie. Para Michalski — Bułanow grała bardzo słabo i jej winą jest klęska w drugiej połowie.

INNE LINJE DRUŻYNY POLSKIEJ

Pomoc Polaków grała nieźle w pierwszej połowie, natomiast po przerwie dostosowała się do obniżonego poziomu całej drużyny. W ataku, jak już zaznaczyliśmy, jedynie skrzydła pracowały pierwszorzędnie.

DRUŻYNA JUGOSŁOWIAŃSKA

Goście zaprezentowali się z jaknajlepszej strony. Bramkarz ich bronił pewnie i bez zarzutu. W ataku na wyróżnienie zasługuje zdobywca dwóch bramek Zivkovic.

SKŁADY DRUŻYN

POLSKA WYSTĄPIŁA W SKŁADZIE: ALBAŃSKI, BUŁANOW, MARTYNA (PO PRZERWIE MICHALSKI), DYTKO, KOTLARCZYKOWIE, KISIELIŃSKI, WOŹNIAK, PETEREK, MATJAS, NIEC.

SKŁAD JUGOSŁAWJI: GLAZEN, HIGL, PELOSEVIC, ARSENIJEVIC, GAJER, LEHNER, GLISOVIC, ZIWKOVIC, MARJANOWIC, SEKULIC, ZECEVIC.

Zawody prowadził p. Birlem, sędziami linjowymi byli: pp. Gruszka i Gwóźdź.

* * *

Dotychczas Polska rozegrała z Jugosławją 7 spotkań odnosząc 4 zwycięstwa i 3 porażki. Stosunek bramek wynosi 20:16 na naszą korzyść. Dotychczasowe wyniki prbzedstawiają się następująco:

1922 r. w Zagrzebiu 3:1 dla Polski. 1923 r. w Krakowie 2:1 dla Jugosławji. 1931 r. w Poznaniu 6:3 dla Polski. 1932 r. w Zagrzebiu 3:0 dla Polski. 1933 r. w Warszawie 4:3 Polski. 1934 r. w Belgradzie 4:1 dla Jugosławji. 1935 r. w Katowicach 3:2 dla Jugosławji.

Wspaniały sukces polskich wioślarzy

2 tytuły mistrzów Europy — oto bilans wyprawy do Grünau

BERLIN. — W niedzielę odbyły się na torze olimpijskim w Grünau pod Berlinem finały wioślarskich mistrzostw Europy. Polska odniosła świetny sukces, zajmując drugie miejsce wśród państw Europy w jedynkach i dwójkach panów.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

W jedynkach — zwyciężył bezapelacyjnie Verey (Polska) w czasie 7:54, drugie miejsce zajął Szwajcar Studach w czasie 7:57,4.

W dwójkach podwójnych Polska w składzie: Verey — Ustupalski zdobyła również mistrzostwo Europy w czasie 6:56.7, przed Niemcami 6:57,7.

W dwójkach bez sternika osada polska zajęła piąte miejsce.

W dwójkach ze sternikiem Polacy zajęli zaszczytne trzecie miejsce. 1) Włochy w czasie 7:41,9, 2) Niemcy 7:50,4, 3) Polska 7,59,1, 4) Francja, 5) Węgry, 6) Hiszpanja.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęły Węgry, trzy punkty, przed Polską — 2 pkt., Niemcami i Szwajcarją po 1 i pół pkt. i Włochami.

Rekord światowy Heljasza

POZNAN. W czasie eliminacji przed meczem Poznań — Warszawa Heljasz ustanowił nowy rekord świata w rzucie kulą oburącz 28 m. 75 cm. lewa 13,17 prawa 15,58.

Inne wyniki były następujące 100 m. 1) Jasiewicz 11,6, dysk 1) Heljasz 43,32, wwyż 1) Skowroński 170, 400 m. Majewski 56,8, 800 m. Maćkowiak 2,10. 1500 Górny 4,42, 4x200 Warta 1,42.2.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

WIEDEŃ. Rapid — Hungarja 4:4.

MONACHJUM. Niemcy — Finlandja 6:0.

Poco sprowadzać takie drużyny?

Warszawa-FC. Wien 3:1 (1:0)

Na Stadjonie Wojska Polskiego wobec 4000 widzów rozegrany został mecz pomiędzy reprezentacją Warszawy a FC .Wien. Zwyciężyła drużyna warszawska 3:1 (1:0).

Zwycięstwo Warszawy było zasłużone, chociaż reprezentacja nie grała nadzwyczajnie. Przewyższała jednak zdecydowanie prymitywnie grających wiedeńczyków. FC Wien nie posiada kwalifikacyj na reprezentowanie szkoły wiedeńskiej.

Pierwszą bramkę zdobył Knioła w 38-ej minucie, po przerwie Warszawa ma dalszą przewagę, której owocem są dwie nowe bramki, uzyskane przez Kniołę i Pirycha.

Wiedeńczycy zdobywają jedyny punkt z rzutu karnego za wątpliwą rękę Makowskiego. Strzelcem był Thaler.

Zawody prowadził dobrze p. Glinka.

Kiełbasa spóźnił się na zawody!

Winę ponoszą nasze władze kolarskie

BRUKSELA. — W miejscowości Floreffe o kilkadziesiąt kilometrów od Brukseli rozegrane zostały w niedzielę kolarskie mistrzostwa świata szosowców.

Mistrzem świata amatorów został włoch Mancini, który przejechał 162 km. w 4:37:16 s. Drugie miejsce w czasie o 17 minut gorszym zajął francuz Charpentier, trzecim był duńczyk Grundhall, a czwartym szwajcar Buchwalter.

Z polaków Kiełbasa nie został wogóle dopuszczony do zawodów z powodu spóźnienia.

Drugi polak Napierała do 40 kilometrów jechał w czołowej grupie a po 40 km. objął nawet na pewien czas prowadzenie. Polak jechał doskonale i po 130 km. znajdował się wciąż w czołowej grupie.

Na 136-ym kilometrze pękł mu łańcuch, oczywiście że reperacja trwała dość długo i Napierała nie mógł już zawodników dogonić. Ukończył on bieg ale zajął jedno z ostatnich miejsc.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

Wczoraj rozegrano dwa mecze o wejście do ligi w grupie IV.

LWÓW. *Czarni — Rewera 4:1 (3:0)*. Bramki dla Czarnych strzelili Zurkowski 3 i Feiner, dla Rewery Weber. Sędzia p. Przybyliski.

ŁUCK. *PKS — Strzelec (Siedlce) 3:1 (1:1)*. Bramki dla miejscowych strzelili Mołczanowski z karnego, Janicki i Berens, dla siedlczan Polak. Sędzia p. Głuz z równego. W PKS wyróżnili się Mazur i Purschel.

HAKOAH (Wiedeń) — HASMONEA 3:0 (2:0)

LWÓW. — W meczu między Hakoahem wiedeńskim i Hasmoneą wiedeńczycy wygrali 3:0. Bramki strzelili Reich 2 wtem jednak z karnego i Zwiebel. Grano tylko 60 min. wskutek ulewy. Sędziował p. Wacław Kuchar. Widzów 5 tys. W Hasmonei grał po otrzymaniu specjalnego zezwolenia Stuermann!!

FC WIEN — BRYGADA 0:1

CZĘSTOCHOWA. — W sobotę odbył się tu międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy F. C. Wien a miejscową Brygadą.

Częstochowska drużyna odniosła sensacyjne zwycięstwo nad wiedeńczykami 1:0 (0:0). Warto przytem zaznaczyć, że Brygada nie wyzyskała dwóch rzutów karnych, przyznanych jej przez sędziego.

ŚLĄSK — ŚMIGŁY 4:3

WILNO. — Rozegrano tu towarzyski mecz pomiędzy benjaminkiem ligi, Śląskiem a WKS Śmigłym. Zwyciężył Śląsk po ciężkiej walce 4:3 (2:2).

NOWE ZWYCIĘSTWO HAKOAHU

PRZEMYŚL. — Wiedeński Hakoah rozegrał mecz w Przemyślu z Polonją, bijąc ją po ciężkiej walce 3:2. Do przerwy prowadziła Polonja 1:0. Polonja walczyła bardzo ambitnie.

POZNAŃ — ŁÓDŹ 1:1

Międzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Łódź zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:1).

Poznańczycy mieli okazję do podwyższenia wyniku z rzutu karnego, którego nie umieli wyzyskać.

Wyścigi konne

Gon. I. Nagr. 1200 zł. Dyst. 2400 m. 1) Gawęda L. J. bar. Kronenberga — j. Pulc, 2) Gay Girl (,50), 3) Łysa Góra (180,50), 4) Fuszer (32). Wygrane w 2 m. 36 sek. pewnie o 3 dł. Tot. 24,50, fr. 6 i 5.50.

Gon. II. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 mtr. 1) Łuk C. Jarnuszkiewicza — ż. Takatcs, 2) Markietantka (11.50), 3) Admirator (87), 4) Pamir (23.50). Wygrane w 1 m. 7 sek. łatwo o 2 dł. Tot. 10,50, fr. 5.50 i 6 zł.

Gon. III. Nagr. 800 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr. 1) Dres K. Mastelarza — j. Raniewicz, 2) Talar (10), 3) Nałęcz (26), 4) Weksel (228), 5) Mellon (180,50), 4) Kartagina (136). Wygr. w 2 m. 45 sek. łatwo o 3 i pół dł. Tot. 13, fr. 6 i 5.50.

Gon. IV. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 mtr. 1) Orlando K. i S. Enderów — ż. Fomienko, 2) Eleazar (11), 3) Groza Cyganka (67,50), 4) Artezja (76,50) 5) Raguza (26). Wygr. w 1 m. 7 sek. łatwo o 2 i pół dł. Tot. 13,50, fr. 6.50 i 6 zł.

Gon. V. Nagr. im. Prezesa Łódzkiego T-wa 6000 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Bałtyk T. Falewicza i Z. Orłowskiego — ż. Fomienko, 2) Loridan (9,50) i Little Gloria (46) łeb w łeb, 4) Dalega (79,50), 5) Łokietek (9,50), 6) Laszka (24), 7) Nord (85), 8) Incydent (126,50), 9) Ariana (103), 10) Kazbek (167), 11) Iwar (295). Wygrane w 2 m. 13 i pół sek. w walce o 1 dł. Tot. 80, fr. 26,50, 37,50 i 17.

Gon. VI. Nagr. 3000 zł. Dyst. 1100 mtr. 1) Irys st. Lubicz — ż. Keogh, 2) Horyń (23,50), 3) Ottawa (47), 4) Hellas (102,50), 5) Oktawa (27), 6) Husarz (93). Wygrane w 1 m. 7 i pół sek. łatwo o 2 i pół dł. Tot. 9, fr. 6.50 i 9.

Gon. VII. Nagr. 1000 zł. Dyst. 1800 mtr. 1 Gubernator St. Królickiego — j. Kobitowicz, 2) Galahad (7,50), 3) Kronos (22,50), 4) Baczyn (23,50), 5) Kord (129,50). Wygr. w 1 m. 57 sek. w walce o pół dł. Tot. 188, fr. 23,50 i 6,50 zł.

Gon. VIII. Nagr. 800 zł. Dyst. 2200 mtr. 1) Herod W. Jaśkiewicza — j. Kobitowicz, 2) Aladyna (14), 3) Helenka (18). Wygr. w 2 m. 25 sek. łatwo o 5 dł. Tot. 9,50.

Gon. IX. Nagr. 1500 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Struna S. Ostrzyckiego — ż. Stasiak, 2) Irak (10), 3) Cezarewicz (26,50), 4) Dolores III (58,50), 5) Cagliostro (44), 0) Eclair II — został na starcie. Wygr. w 1 m. 39 i pół sek. łatwo o 3 dł. Tot. 18, fr. 7 i 6.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Ponieważ temat rozmowy o spowiedzi był przykry dla całej trójki i omraczał radość ze spotkania, postanowiono więc przestać mówić o tem wogóle.

Dopiero wieczorem, o bardzo późnej porze, gdy Jan już wrócił do siebie, a Stefan z matką pozostali sami, ksiądz zapytał ponownie:

— A więc, mamusiu, nie wykonasz swej groźby, prawda?

— Przeciwnie, synku. Wykonam ją z całą pewnością i teraz spokojniej jeszcze, niż poprzednio, bo, jak słyszałeś, Jaś poparł mnie całkowicie.

— No... ja jeszcze o tem sobie pomyślę... Będę o tem myślał przez całą noc, bo wiem, że po dzisiejszych przeżyciach i tak zasnąć nie potrafię... Jutro powiem ci, co postanowiłem... Moje postanowienie będzie dla ciebie, zapewne, bardzo bolesne, ale to już trudno... Będziesz sama sobie winna...

— Ha, trudno, zobaczymy — rzekła stanowczym głosem i dodała — a więc do jutra.

— Do jutra. Dobranoc...

— Dobranoc...

Choć oboje sobie życzyli dobrej nocy, wiedzieli doskonale, że ta noc nie będzie dobra ani dla niej, ani dla niego.

Bo czyż można spać po tak wielu i tak wzruszających przeżyciach?

Oboje jeszcze zbyt byli niemi przejęci...

Nazajutrz Irena wstała wczesnym rankiem.

Nie chciała narazie nic zmieniać w swym trybie życia.

Pragnęła chwilowo pozostać jeszcze księżą gospodynią.

Powiedziała to Jasiowi, który usilnie nalegał, żeby natychmiast wróciła do Borowic i zajęła należne sobie miejsce dziedziczki Borowic.

Odparła:

— Nie, synku, nie opuszczę plebanji i nie dam się poznać wszystkim, póki nie będę miała pewności, że, wychodząc stąd, nie spotkam się gdzie z Rymkiewiczem. Najpierw zemsta. Potem spokój, wypoczynek i powrót do dawnego życia.

Jaś usiłował sprzeciwić się, ale wnet się przekonał, że wola matki jest niezachwiana.

To też nazajutrz z rana, Irena wstała o świcie, sprzątnęła kuchnię, zmywała, porządkowała, zamiatała, okurzała...

Ilekroć mijała sypialnię syna, natężała słuch bacznie.

Stefan rzeczywiście nie spał całą noc, ale obudził się nad ranem.

Wstał więc bardzo późno.

Słyszała dobrze, jak się ubierał i otwierał okna, aby przewietrzyć pokój.

Pomyślała sobie:

— Już wstał... Co też mi powie?

Stefan po wyjściu ze swego pokoju poszedł do ogrodu i tam czytał swoją książkę do nabożeństwa, jak to czynił stale ostatnio.

Irena poszła do pokoju syna i wyjrzała przez okno, pragnąc go ujrzeć.

Ujrzała go też...

Stał właśnie przy altance z książką do nabożeństwa w ręku i wpatrywał się uparcie w ziemię...

Było widać, że jest pogrążony w głębokiej zadumie.

Irena powiedziała sobie:

— Niewątpliwie w tej chwili myśli o mnie.

Poszła do niego do ogrodu.

Wolała odrazu niebezpieczeństwu śmiało spojrzeć w oczy, niż je odwlekać.

Zresztą, jej napięte nerwy nie pozwalały jej na dłuższe czekanie...

Zbliżyła się więc do niego i rzekła:

— Synku...

Pocałował ją z wielką czułością.

A potem patrzał na nią dłuższą chwilę w milczeniu.

Wreszcie westchnął głęboko...

Po chwili rzekł:

— Oto, co postanowiłem... Ale... przedtem jeszcze chciałbym wiedzieć, czy wkońcu jednak nie zaniechałaś swoich zamiarów...

— Nie zaniechałam...

— I nic a nic już nie może ich zmienić?

— Nic...

— Gdyby nawet nie wiem, co się stało?

— Gdyby nawet nie wiem, co się stało, Rymkiewicz musi być ukarany.

— Dobrze. Więc oto, jak postanowiłem postąpić. Pójdę do sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie zabójstwa Maciejowej. Uprzedzę go, że wkrótce zjawi się u niego pewna kobieta, w celu złożenia zeznań w tej sprawie. Dodam, że zeznania te będą niesłychanie ważne, ponieważ ujawnią nazwiska dwóch morderców, którym dotychczas udawało się ukryć przed władzami. Powiem wreszcie, że kobieta ta wie to wszystko, ponieważ usłyszała pewną spowiedź, której tajemnicę zdradziła. Udowodnię mu, że nie mam prawa robić użytku z tego zeznania, choćby obowiązek mu to nakazywał. Bo nigdy jeszcze władze nawet nie usiłowały zmuszać kapłana do zdradzenia tajemnicy spowiedzi. Nawet, gdy wiedziano z pewnością, że kapłan zna tajemnicę, która może decydować o życiu, lub śmierci podsądnego, zawsze szanowano jego tajemnicę spowiedzi. W takich razach kapłana nawet nie wypytują o nic takiego. A jeżeliby się zdarzyło, że zapytanoby, to tylko w tej formie, czy nie wie przypadkiem czegoś w tej sprawie poza tajemnicą spowiedzi. Czy nie zeznano mu czegoś, będącego poza spowiedzią... Wobec tego widzisz, mamusiu, że twoje zeznanie będzie nieważne. Chociaż... właściwie pewien skutek może mieć. Sędzia śledczy nie będzie miał prawa na podstawie tych zeznań zaaresztować ani doktora, ani Helziny, ale zato będzie miał możność zwolnić Helzę. On jeden na tem wszystkiem skorzysta.

Irena wysłuchała tego z niedowierzaniem.

Rzekła:

— Już ja znajdę sposoby na władze, aby mnie wysłuchały. I jakąkolwiek drogą dojdzie do nich ta tajemnica, potrafię zmusić je, aby z niej skorzystały.

Kapłan rzekł wszakże:

— To jeszcze nie wszystko...

A powiedział to głosem tak tragicznym i z takiem przejęciem, że aż się przeraziła...

Tysiące myśli zawirowało jej w głowie...

Co on takiego powie?

Widać było, że to musi być coś straszliwego, bo ksiądz nie miał odwagi tego wypowiedzieć.

Spoglądał tylko na matkę z wielkim bólem w oczach.

— Cóż jeszcze, synku? Co jeszcze? Mów — pytała, truchlejąc...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

— Ciekawa jestem doprawdy, jaką to decydującą przewagę przypisuje pan sobie nad swoim bratem młodszym, panem Ryszardem? — zapytała Stanisława poważnie zaintrygowana tem Zosia.

— To jest chyba jasne... — rzekł Stanisław.

— Dla mnie nie... Wolałabym, aby mi pan to wytłumaczył...

— No... to trochę dla mnie krępujące, bo nie chciałbym uchodzić za zarozumialca, a biedny Rysiek też temu nie jest winien...

Tu urwał...

— I cóż? Dowiem się wreszcie? — zapytała coraz bardziej zaciekawiona Zosia.

— Ha, skoro pani to już koniecznie pragnie usłyszeć, więc pani powiem... Gdy tylko panią ujrzałem, i podczas naszych kilku następnych spotkań... wyczułem w oczach pani pewną dla mnie sympatię, która mnie niewymownie uradowała...

— Czy pan aż tak dalece umie czytać w cudzych oczach?

— W kobiecych tak... Mężczyzna zawsze wyczuje w spojrzeniu kobiety, z którą rozmawia, czy jej się podoba, czy nie... Gdy się podoba, wówczas w oczach kobiety dostrzega z radością pewne znamienne błyski, pewne niemylne ogniki, które zapalają się w oczach kobiecych tylko wtedy, gdy rozmawiają z mężczyzną, conajmniej dla niej interesującym. Otóż, ja dostrzegłem takie błyski w oczach pani... tych cudnych chabrowych oczach... mniej może ognistych, niż u innych kobiet, zato nierównie bardziej rozmarzających...

Tu znów urwał, zbyt przejęty swemi słowami.

Zosia zapłoniła się zlekka.

Stanisław zapytał:

— Co? Może tak nie było?

Uśmiechnęła się i odrzekła:

— Trudno, żebym ja widziała, jak wyglądały moje oczy, gdym z panem rozmawiała, drogi panie Stasiu.

— Słuszna racja, znów mnie pani przyłapała na bzdurze... ale to wszystko dlatego, bo ja przy pani... nie wiem, co się ze mną dzieje...

Poczem, opanowawszy się, zapytał ponownie:

— Mniejsza o to, lecz niech pani zechce łaskawie być ze mną szczera, ale tak zupełnie szczera... Proszę mi powiedzieć: prawda, że podobałem się pani?

Po namyśle Zosia odpowiedziała:

— Tak...

— Wiedziałem ,że pani tak powie, bo pani nie umie kłamać. To jeszcze jedna z pani zalet...

— Dziękuję za komplement, ale wzamian pana zganię...

— Za cóż to, na Boga?

— Bo miał mi pan powiedzieć o swej przewadze nad panem Ryszardem...

— Przecież właśnie mówię. Tylko, niech mi pani łaskawie pozwoli skończyć.

— Proszę bardzo...

— Otóż, gdym się przekonał, że podobam się pani, ucieszyłem się niezmiernie i ukląkłem, dziękując Bogu za to, że mnie zrobił przystojnym chłopakiem...

— Więc cóż z tego?

— To, że podobałem się pani, bo ze mnie fajny chłopaczek, to już mi każdy przyzna...

— Przypuśćmy, ale ta przewaga?

— Czyżby pani jeszcze nie rozumiała?

— Nie...

— Toż to tak jasne. Podobałem się pani, bom młody, silny, zgrabny, a podobno, że i rysy mam ładne. Rysiek zaś, biedactwo, choć talent po ojcu odziedziczył, to jednak z urodą u niego słabo. Co tu ukrywać? Cherlak, chorowity, wątły, słaby, nieforemny...

— O, już niech pan nie przesadza... Nie jest znów tak bardzo nieforemny... Ma ładne, rasowe ręce i piękne oczy...

— Co do rąk, to nic dziwnego, bo nie pracuje tak, jak my na wsi, a oczy? Nic nadzwyczajnego. Może mieć bardzo dużo zalet duchowych, ale już na gust kobiecy, to ja jestem bardziej urodziwy, każdy to powie, więc i ja to bez przechwałki mogę powiedzieć o sobie.

— I to ma być pańska najważniejsza przewaga?

— Oczywiście... Przecież wiadomo, że kobieta może takiego mężczyznę, jak Rysiek, wysoko cenić, szanować, nawet bardzo lubić... ale kochać może tylko takiego chłopa naschwał, jak ja... Przynajmniej normalna kobieta...

— Więc pan myśli, że normalna kobieta powinna dać się olśnić zaletami zewnętrznemi, nie bacząc na duszę... i że przeciwnie, nie może pokochać mężczyzny, bardzo cennego pod każdym względem, ale zewnętrznie niepowabnego?

— Tu nie chodzi o to, czy powinna, czy nie powinna. W miłości niema musu i powinności. Kobieta zobaczy ładnego chłopca i zakocha się, wcale nie wiedząc, kim on jest i co jest wart. Tak samo mężczyzna w kobiecie...

— A coby pan na to powiedział, gdyby jednak pan Ryszard ubiegał się o względy kobiety, którą pan kocha. Ale nie mówmy właśnie w tej chwili o mnie...

— Dlaczego? Mówmy właśnie o pani, bo poco mamy owijać w bawełnę. Udałbym się z Rysiem... albo, gdyby on nie zechciał, to sam... do owej niewiasty i poprosiłbym, aby wybierała między nami. On, albo ja... wóz, albo przewóz...

Dalszy ciąg jutro.

Jutro ogłosimy regulamin głosowania

Przechowujcie starannie gazety z fotografjami



Nr. 216



Nr. 217



Nr. 218



Nr. 219



Nr. 220

Janusz Kmicic tumczy sny

STEFAN Z.: Ma Pan wielkie zdolności do muzyki, których nie wolno marnować.

Czeka wyjazd do innego miasta na stały pobyt.

Wybranej swej Pan nie poślubi i o ożenku narazie proszę nie myśleć.

„JAGÓDKA": Właśnie że rodzice mają słuszność. Ów Pan nigdy nie żywił do Pani głębszego uczucia i nie będzie stanowczo żywił. Zresztą przekona się o tym sama Pani w najbliższej przyszłości.

Unikać przeziębień.

STENIA Z.: Ostrzegam przed niebezpieczeństwem. Duże zmartwienie z powodu pieniędzy.

Szczęśliwa cyfra — 384.

A. EL. WE LWOWIE: Nieporozumienia rodzinne z błahych powodów. Radzę unikać kłótni.

Czeka podróż. Miłe odwiedziny. Duże zmiany.

„LICZBA 234": Trzeba się pogodzić z losem, bo na to niema rady.

Choroba w rodzinie. Czeka niewesoła wieść i w związku z tem wydatki pieniężne.

Ślub w przyszłym roku.

MARJAN ZET.: Czeka posada, tylko więcej starań.

Niech się Pan pozbędzie tak brzydkiej wady, jaką jest kłamstwo.

Znajomość zerwać, bo nic z tego nie będzie.

„IRENA" z WILNA: Przyjaciółki nieszczere; wyzyskują materjalnie tylko. Czeka miła wizyta. Wyzdrowieje Pani na pewno. Choroba nie należy do ciężkich.

„A. S.": Proszę się nie martwić, będzie wszystko dobrze. Żona powróci zdrowa i cała.

Na loterji proszę nie grać, bo niema żadnych szans wygranej.

Coś dla Pani

Jeśli pani miałaby ochotę sprawić sobie ładną, elegancką i praktyczną sukienkę na okres jesienny, to radzimy taką modną sukienkę składającą się z dwóch części — spódniczki i nakładanej na wierzch bluzki. Jako kolor doradzimy modny zielony. Zielony lekko centkowany, gdyż obecnie wchodzą bardzo w modę wszelkie tkaniny przerabiane paroma nitkami w innym kolorze. Bluzeczka powinna mieć krój prosty. Jako wytworna ozdoba znajdą tu zastosowanie zielone guziki skórzane i takiż pas.

•

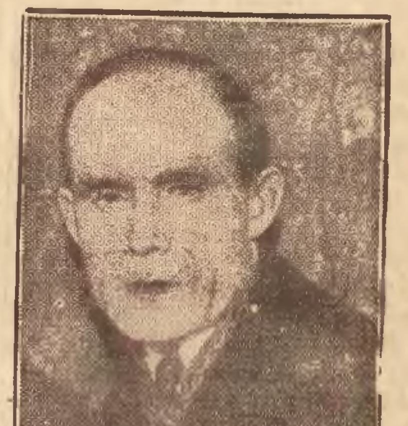
Jeśli pani jest osóbką młodą i uroczą, myśli pani bzapewne o sprawieniu nowej sukienki wieczorowej. Radzimy sprawić ją z modnej obecnie tafty. Suknia powinna być ściśle dopasowana w talji, u dołu zaś jest szeroka i sięga do samej ziemi. Suknia przeważnie jest w linji stanu odcinana i staniczek posiada lekką baskinkę. Nierzadko widzi się także aksamitne paski spięte zamiast klamry bukiecikiem kwiatków.



Nr. 221



Nr. 222



Nr. 223

Wszyscy Czytelnicy, którzy otrzymali kartki do fotografji w zakładzie „Radiotyp" z datą 31 sierpnia — winni zgłosić się do fotografji dnia 21 sierpnia. W środę, dn. 21 sierpnia, będą się więc fotografować ci, co otrzymali kartkę na ten dzień oraz ci, których kartki wystawione są na dzień 31 sierpnia. Dziś „Radiotyp" czynny cały dzień.

Tajemnice toru wyścigowego

Rekiny totalizatora

Kryzys gospodarczy dobrze odczuwają tory wyścigowe całej środkowej Europy. Kasowanie dni wyścigowych, obniżanie nagród i inne oszczędności budżetowe, wszystko to jednak spowodowane jest nędzą mas, które niestać już nietylko na grę na wyścigach, ale na najniezbędniejsze wydatki.

Spadek obrotów w totalizatorze pośrednio wpływa oczywiście i na hodowlę. Ceny roczniaków spadają katastrofalnie, wartościowy niejednokrotnie materjał nie znajduje nawet czasami nabywców.

U nas, możemy to twierdzić stanowczo, sprawa wcale nie wygląda najgorzej. Na torze stołecznym obrót spadł wprawdzie wydatnie, w porównaniu choćby z rokiem 1931, czy 32, tem niemniej 30 proc. potrącenia z nominalnych sum nagród stosuje towarzystwo nie przez smutną dla właścicieli stajen konieczność, ale poprostu przez zrozumiałą nawet zapobiegliwość i przezorność.

Słowem, trzymamy się jakoś; hodowcy prywatni i stadniny państwowe również nie mają powodu do narzekania. Roczniaki nie spadają w cenie i zdrowe źrebię o dobrem pochodzeniu z łatwością można sprzedać, nawet za ładne tysiące.

Zubożały przedewszystkiem masy. Szary tłum ze złotowych miejsc nie ma na grę. Do każdego biletu jest kilku „wspólników", a dwa, trzy „nietrafione" biegi wyczerpują kapitał gracza, który kilkoma złotemi chciałby odrazu wygrać tysiące.

„Grube ryby" wyścigów mają siedzibę oczywiście na głównej trybunie a zwłaszcza w lożach. Tutaj kryzysu nie widać. Przy „setkowych" kasach ruch „dwudziestki" stale oblężone, słowem Warszawa hazarduje się jak za najlepszych czasów.

„Na los" nikt tutaj nie gra; nikt nie węszy „fuksa" (psychoza taniego placu), każdy informuje się, zasięga zdania trenera, żokieja, chłopców, znawców właścicieli lub manażerów. „Typ" potwierdzony przez wszystkich nabiera właściwych rumieńców i wtedy dopiero gracz spokojnie lokuje swe kilkaset złotych.

Tacy gracze stwarzają właściwą atmosferę wyścigów. Przy „setkowych" kasach gromadzą się skromniejsi w totalizatorze, obserwują uderzenia „rekinów" i na zasadzie tych spostrzeżeń sami dopiero grają.

Kryzys okazał się łaskawym dla większości „grubych ryb" warszawskiego toru wyścigowego. Te same osoby, które przed laty stawiały na konia tysiące złotych, dziś w dalszym ciągu spotkać można przy kasach z pokaźnym zapasem gotówki.

Mimo, iż siła nabywcza pieniądza wydatnie wzrosła, ludzie ciągle mają serce postawić do kasy tysiące, których los zależny jest przecież jedynie od dobrej woli jeźdźca i humoru zwierzęcia.

Ot, niedalej, jak ub. soboty, w pierwszym biegu dnia triumfował nigdy jeszcze dotychczas nie biegający koń Fidelio. Dla szerokich sfer hazardzistów była to ogromna niespodzianka; okazało się jednak, że totalizator honorował zwycięstwo Fidelia 12 i pół złotemi za pięć, a więc sumą nader małą, jak na tak błyskotliwy i niespodziewany debiut.

Okazało się więc, że byli ludzie dla których zwycięstwo Fidelia było zupełnie pewne. Znany totalizatorowicz p. B—i, wyższy urzędnik instytucji, mającej dużo wspólnego z wyścigami, grał tego konia 2.000 złotych i w ciągu 1 m. 43 sek. (tyle trwał wspomniany wyścig) zarobił na czysto 3000. Był to więc typowy udar stajenny, który jak widać było z przebiegu gonitwy musiał się udać w stu procentach.

Wcale wygodnie urządził się dzięki wyścigom niejaki p. W—l, młodzieniec o szerokich stosunkach na torze. P. W—l przebywał zimą we Włoszech i na Riwjerze, a do Warszawy przyjeżdżał w przeddzień wiosennych wyścigów. Parę udarów na wiosnę (p. W. przyznać mu to trzeba, jest wspaniałym reżyserem biegów), kilka ładnych kombinacyj z „ciemnieniem" dwulatków (późną jesienią) i p. W. po ciężkiej „pracy" obładowany pieniędzmi i odprowadzany przez liczne grono żokiei wyjeżdża na zimowy urlop na Sycylję.

Dziś p. W. powodzi się znacznie gorzej (musi biedaczek zimą odpoczywać w... Śródborowie), gdyż zmarli już jego najzaufańsi ludzie na placu. P. W. gra czasem po 10 i po 5 zł., przychodzi jednak niemal co miesiąc wielki dzień, i p. W., jak za dawnych dobrych czasów staje przy „setkowej" kasie, wyjmuje paczkę pieniędzy i... „proszę dziesięć dwójek zgóry"... Szczęście jednak mu już nie dopisuje. Zdarzają się czasem stare, dobre „trafne", ale kilka następnych biegów pochłania z reguły wygrane pieniądze. Skończyły się już „tamte" czasy!

Bywalcem toru znany jest dobrze p. M—r, właściciel kilku domów w Warszawie i na prowincji. P. M—r sprzedał już wcale ładny objekt w Krakowie, aby móc dalej popierać interesy rodzimej hodowli. Gra on wyłącznie „pewniaki" i zadowolony jest inkasując np. 1100 zł. wzamian za postawiony... tysiąc.

Inny amator „pewniaków" wytypowanych przez siebie — to znany kupiec północnej dzielnicy miasta, p. L—te, który ma własną metodę gry. Gra mianowicie konia tylko w totalizatorze francuskim, a stawki wahają się od 800 do 3000 złotych. Nawet i ta dobra napozór metoda pozwala p. L. chybić w ciągu dnia pięć czy sześć biegów z rzędu. Ewentualny zarobek byłby zresztą minimalny.

Nieszczególnie powodzi się finansowo papularnemu na torze ex-dyrektorowi cyrku i ex-właścicielowi doskonałej stajni, p. M., również „grubemu" przed kilku laty graczowi wyścigowemu. Nieszczęściem p. M. stały się znajomości torowe i zbytnia wiara w biegi „na pewno". Jeszcze i ostatnio p. M. próbuje swych nadwątlonych sił w wyścigach płotowych, ale i tu systematycznie doznaje niepowodzeń.

Udziałowiec kilku barów, p. G., należał przed laty również do elity „rekinów" wyścigowych. Zbytnia zażyłość z pewnym znanym żokiejem za dużo kosztowała podobno p. G., to też, jak słychać, dziś nie interesuje się on niemal zupełnie wydarzeniami wyścigowemi.

Trzej bracia W., (składy towarowe na Powązkach) byli niegdyś wyrocznią każdego zapalonego totalizatorowicza. I oni, mimo szeregu udanych sezonów, nie są dziś w stanie grać tak mocno, jak przed laty. „Na powierzchni" utrzymał się natomiast ich nieodłączny przyjaciel p. Aj—s, „Kozak" pierwszej kategorji, znający doskonale wszystkie tajniki wyścigowego przemysłu. P. Aj—s, dorobił się, jak głosi fama, sporego majątku na torze warszawskim i dziś jest nawet zarządzającym pewnej dużej od niedawna istniejącej stajni wyścigowej.

D. S. K.

Sierpień
20
Wtorek
Bernarda

KRONIKA KRAKOWA

Jakie skutki pociągnie za sobą upadek kandydatury Dra Thona w Krakowie?

Wiadomość o upadku kandydatury Dra Thona w Krakowie wywołała duże wrażenie nie tylko u Żydów krakowskich, lecz również znalazła głośny oddźwięk w całym niemal świecie żydowskim — a przedewszystkiem zaś w Organizacji Sjonistycznej.

Jak się bowiem dowiadujemy ważną naradę w tej sprawie mają odbyć sjonistyczni przywódcy, bawiący obecnie na Wszechświatowym Kongresie sjonistycznym w Lucernie (Szwajcarja).

Jak wiadomo pomiędzy sjonistami w całej Polsce zostało zawarte porozumienie, że pójdą do wyborów — o ile na zebraniach okręgowych komisji wyborczych wszyscy wyznaczeni przez nich kandydaci osiągną odpowiednią ilość głosów, potrzebnych do uzyskania kandydatury.

Ponieważ zaś kandydatura Dra Thona w Krakowie upadła, przywódcy sjonistyczni zebrani na Wszechświatowym Kongresie w Lucernie rozpatrzeć mają sprawę, czy sjonistyczni kandydaci wybrani w okręgowych komisjach w całej Polsce zgodzić się mają na kandydatury, czy się wycofać, oraz czy partja sjonistyczna w swoich okręgach ma akcję wyborczą popierać, lub nie.

Pomimo tego, że wszystkie kandydatury sjonistyczne na posłów w całej Polsce prawie wyszły zwycięsko na zebraniach okręgowych komisyj wyborczych a kandydaci ich otrzymali wszędzie odpowiednią ilość głosów, wymaganych do uzyskania kandydatury na posła — to jednak upadek kandydatury czołowego sjonisty, b. prezesa Koła żydowskiego w Sejmie, wywołała w sferach sjonistycznych taką depresję duchową, że gotowi są ewentualnie zrezygnować ze swych mandatów i w danym wypadku negatywnie ustosunkować się do akcji wyborczej.

W każdym bądź razie decydujące też słowo w tej sprawie będzie miało zebranie sjonistów polskich podczas światowej konferecji sjonistów w Lucernie, jak również w dużem stopniu zależeć będzie rozstrzygnięcie w tej sprawie od zapatrywanie samego Dra Thona, który mandat poselski w Krakowie utracił.

Reprezentacja Krakowa w senacie

W nadchodzącą niedzielę zbiorą się zgromadzenia obwodowe wyborcze do senatu celem dysygnowania swoich delegatów do kolegjów wojewódzkich. One dopiero dokonają wyboru kandydatów do Senatu z poszczególnych województw. Województwo Krakowskie wyśle ich 4 Listę ich rozpocznie nazwisko b. wojewody krakowskiego dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, który właśnie dla umożliwienia mu kandydowania na tutejszym terenie przeniesiony został na stanowisko wojewody poznańskiego. Pozatem mówi się o kandydaturze b. posła majora Lipińskiego urzędującego wiceprezesa rady wójewódzkiej BB WR w Krakowie. Byli kombatanci, którzy stanowią poważną część wyborców spewnością poprą majora Lipińskiego, znając jego działalność wojskową, a ostatnio w terenie.

Jak słychać wysunięta ma być również kandydatura b. posła i radnego m. Krakowa dr. Dybowskiego. Czwarty mandat senacki z naszego województwa przypadnie prawdopodobnie komuś z poza Krakowa.

Pozatem wśród powołanych przez p. Prezydenta członków Senatu znajdą się zapewne również osobistości Krakowa.

Krwawy napad na Nowej Olszy

Wczoraj późnym wieczorem do spacerujęcego małżeństwa Karola i Marji Prochnalów, zam. w Nowej Olszy przy ul. Orkana 20, doszedł na ul. Orkana obok fortów wojskowych niejaki Filipkiewicz, zam. w Starej Olszy. Wkrótce powstała między Prochnalem a Filipkiewiczem sprzeczka która zakończyła się tragicznie. W pewnym momencie Filipkiewicz błyskawicznym ruchem wyciągnął brzytwę i nagle... przeraźliwy krzyk przeszył powietrze. Filipkiewiżz w zapamiętaniu rżnął brzytwą Prochnala, gdzie tylko popadło, a więc po rękach i piersiach.

Zawezwano do Prochnala lekarza, który polecił go przewieźć do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Kolejka miejska odcięła dziecku nogę w Krakowie

Proces o odszkodowanie 50.000 zł. przeciw magistratowi krak.

Dnia 23 kwietnia ub. roku miał miejsce w Krakowie nieszczęśliwy wypadek. Epilog tego wypadku rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym karnym przed sędzią dr. Bartynowskim.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Liszko, kierownik miejskiej kolejki do wywożenia śmieci.

Bezpośrednio Liszko w tej sprawie nie zawinił, ale pośrednio tak. Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Na łące obok miejskiej kolejki do wywożenia śmieci bawiła się 7-letnia Antonina Walo. W pewnej chwili na dziewczynkę, która znalazła się na torze najechał wózek kolejowy, powodując Walówniezłamamanie nogi, a w konsekwencji amputację nogi.

Prokuratura wdrożyła w tej sprawie śledztwo. W wyniku dochodzeń wygotowano Liszce akt oskarżenia czyniąc go odpowiedzialnym jako kierownika kolejki za brak dozoru w obrębie kolejki, a przez to nieumyślne spowodowanie u Walównej trwałego kalectwa.

Po przeprowadzooej rozprawie sędzia Dr. Bartynowski wydał wyrok skazujący Liszkę na 7 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. dr. Szewczyk.

Jak się dowiadujemy, rodzice Walówny wytoczyli Magistratowi m. Krakowa sprawę o odszkodowanie za kalectwo córki w wysokości 50 tysięcy złotych. Rozprawa ta odbędzie się w krakowskim okręgowym sądzie cywilnym.

Kupiec z ul. Miodowej aresztowany na sali sądowej

Przed sędzią dr. Traczewskim i oskarżycielem publicznym prok. dr. Gajewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Salomon Kurzberg, kupiec (handel owoców) zam. Miodowa 22a, oskarżony o sfingowanie kradzieży oraz o oszustwo na szkodę Tow. Ubezp. Riunione Adriatica di Sicurta.

Osk. Kurzberg w dn. 26 I. 1935 r. doniósł do IV. Komisarjatu P. P., że w nocy dokonano do jego piwnicy włamania i skradziono mu około 6.000 kg. (wagon) jabłek.

Równocześnie zawiadomił Tow. asekuracyjne Riunione Adriatica di Sicurta, w ktorym towar był ubezpieczony na 10.000 zł., żeby wypłacono mu kwotę 3.555 zł. jako odszkodowanie.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony stanowczo wypiera się winy, by kradzież sfingował.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono; ponieważ zachodzi obawa matactwa osk. Kurzberga na sali rozpraw aresztowano i odprowadzono do więzienia św. Michała.

Echa pobicia dozorczyni domu na ul. Sarego

W sądzie okręgowym karnym przed sędzią dr. Traczewskim odpowiadała 43-letnia Zofja Rzepecka zam. przy ul. Jasnej 3 oraz 33-letnia służąca Weronika Płonka, zam. w Bronowicach Małych Nr. 9.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W dniu 6 grudnia ub. roku zauważyła Jadwiga Siwecka, dozorczyni domu przy ul. Sarego 9 jak obydwie oskarżone kradły z piwnicy Judyty Offenowej węgiel. Siwecka zawiadomiła o tej kradzieży Offenową. Rzepecka i Płonka zaprzysięgły zemstę Siweckiej i zaraz następnego dnia napadły na sumienną dozorczynię, bijąc ją i kopiąc. W wyniku tego napadu Siwecka doznała złamania dwóch żeber.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron, a to prok. dr. Gajewskiego i mec. dr. Augustynka sąd wydał wyrok skazujący każdą oskarżoną na 7 miesięcy więzienia.

Rzemiosło domaga się wprowadzenia rat podatk.

Związek Izb Rzemieślniczych złożył Ministerstwu Skarbu projekt reformy ustawy o podatku dochodowym.

Organizacje rzemieślnicze domagają się wprowadzenia kwartalnych terminów płatności podatku, pozatem proponują połączenie podatku dochodowego z dodatkiem kryzysowym w jedną całość i ustalenie granicy, od której rozpoczyna się opodatkowanie na 2.500 zł. dochodu rocznego, a nie jak dotąd od 1.500 złotych.

Piorun uderzył w młyn i spalił go

W czasie ostatniej burzy piorun uderzył we wsi Tomaszów koło Kielc w będący w ruchu wiatrak, który zapalił się i spłonął doszczętnie.

Kręcący się wiatrak, który stał w płomieniach przedstawiał piękny, a zarazem groźny widok wywołując popłoch wśród wieśniaków.

Byli ludzie tak zabobonni, którzy widzieli w tem zapowiedź jakiejś katastrofy, to też wśród ulewnego deszczu pospiesznie opuszczali swe domostwa.

Niejaki Tomasz Stefański, który schronił się przed deszczem pod młyn, został zabity od pioruna.

Napad zwyrodnialca na bezbronną kobietę

Napadł na bezbronną kobietę w lesie dusznickim koło Poznania młodociany opryszek 19-letni Fr. Horodowski.

Horodowski usiłował swą ofiarę obrabować i zniewolić, co mu się wobec mężnej postawy niewiasty nie udało.

Horodowski z obawy przed karą zbiegł z domu i ukrywa się w okolicznych lasach. Poranioną niewiasta zaopiekowała się policja, wdrażając równocześnie pościg za młodocianym przestępcą.

Zabójstwo policjanta

Na odpuście w Zeliszewie powiatu siedleckiego miejscowa łobuzerja rozpoczęła pomiędzy sobą bijatykę, w której został zabity jeden z uczestników.

Sprawcy w liczbie trzech zbiegli, dwóch z nich wkrótce ujęto, a za trzecim udał się na poszukiwanie komendant posterunku policji w Kotuniu, przodownik Franciszek Mięc.

O godz. 10-tej wieczorem natknął się na poszukiwanego, który zasypał policjanta i towarzyszącego mu wieśniaka strzałami.

Przodownik Mięc i jego towarzysz zostali zabici. Sprawcę zbrodni aresztowano.

Mord na zabawie

Sala taneczna zbroczona krwią

W Sieciszkowicach, w Olkuskim, po odpuście miejscowa młodzież urządziła zabawę taneczną, która zakończyła się tragicznie.

W czasie zabawy bowiem doszło do bójki, w trakcie której Józef Góralczyk nożem przebił swego kolegę, Józefa Sedynia. Trafiony w serce Sedyń padł trupem na miejscu.

Mord wywołał popłoch wśród uczestników przerywając zabawę. Mordercę aresztowano.

KINA

Adria: „Nowi ludzie".
Atlantic „Katiusza" i wielka rewja komedjowa.
Apollo „Tajemnicza dama".
Bagatela: „Kochałam go" oraz rewja „Ostrożnie żony wracają".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Promień: Teraz i zawsze i Porwanie
Słonko: Buntownik" i „Dobroczynna Szarlotka".
Świt „Ostatni sygnał".
Sztuka: „Bez nazwiska".
Uciecha „Człowiek dwóch światów".
Wanda: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".

Radjo

Kraków G. 12.15 Muzyka taneczna 13.05 Piosenki chóru Juranda 17 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk w wyk. ork. kameralnej pod dyr. Dr, A. Hermana 18.40 Wiadomości bieżące 19.15 Koncert 20 Odczyt pt. O winnicach w dawnej Polsce 22.36 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77

Apteka Podgórska Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Dallet Zofja Sarego 4. Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42. Dr. Kleczek Stanisław Litewska 6. Dr. Herzhaftowa Anna Florjańska 47.

Wstrząsający wypadek na Rydlówce

Wielce nieostrożnym rowerzystą okazał się 17-letni Alojzy Strał (zam. przy ul. Podskale 11a). Strał jadąc rowerem ścieżką przez łąki w okolicy ul. Rydlówka najechał na przechodzącą ścieżką 5-letnią Alojzę Tekiel. Tekielówna doznała złamania lewej nogi poniżej kostki.

Wezwany lekarz zarządził odwiezienie Tekielówny do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Ludowcy idą do wyborów

W powiecie dąbrowskim województwa krakowskiego, uchodzącym za twierdzę ludowców w Małopolsce, członkowie b. stronnictwa ludowego uchwalili wziąć solidarny udział w akcie wyborczym, co stanowi zupełne przełamanie, wysuniętych przez opozycję haseł antywyborczych.

Katastrofa samochodowa na ul. Smoleńsk

Na skrzyżowaniu ulic Smoleńsk i Retoryka nastąpiło zderzenie samochodu osobowego prowadzonego przez kaprala Zygmunta Obrzemska z 5 Baonu Telegraficznego w Krakowie, z miejskim autobusem, prowadzonym przez Witolda Kurowskiego.

Pojazdy po zderzeniu sprzężone razem przodem wjechały na mur kamienicy ul. Smoleńsk a Retoryka.

W autobusie jadącym na Sowiniec zostały lekko ranny 4 osoby należące do wycieczki z Bielska: a to 37-letnia Marja Olschleger, 50-letnia Marja Jarkowa, 64-letnia Emilja Albrecht i 60-letni Franciszek Olschleger. W samochodzie osobowym, którym jechała 37-letnia żona majora Mirosława Chałupy z dwojgiem dzieci doznała zranienia głowy.

Rannych opatrzył lekarz wojskowy.

Władze prowadzą dochodzenia, które ustalą, kto ponosi winę wypadku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel. fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2